

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Neskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 244

Poznań, środa dnia 28 maja 1930

Rok XXV

Zmiana posła polskiego w Sofji

Warszawa, 27. 5. (Tel. wł.) Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Sofji Władysław Baranowski został przeniesiony do centrali, a na jego miejsce został wyznaczony dotychczasowy naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Adam Tarnowski. Kierownictwo tego wydziału obejmie dr. Sokołowski, dotychczasowy zastępca naczelnika. (w)

Sprawa dyskontu

Warszawa, 27. 5. (Tel. wł.) W pierwszych dniach czerwca odbędą się posiedzenia rady Banku Polskiego, na którym będzie omawiana kwestja obniżenia stopy dyskontowej z 7 na 6 i pół proc. (w)

Zniesienie wiz

Warszawa, 27. 5. (PAT.) Wskutek umów, zawartych z rządem estońskim, fińskim i łotewskim, zostają od 1 czerwca wzajemnie zniesione wizy na paszportach dyplomatycznych polskich, estońskich, fińskich i łotewskich.

Stosunki dyplomatyczne z Arabją

Warszawa, 27. 5. (PAT.) — Powrócił do Warszawy p. Edward Raczynski, radca min. spraw zagr., który jeździł do Dżeddy (Arabja) w misji specjalnej. Na skutek oficjalnej demarche, jaką uczynił w jesieni w Warszawie Ibn Saud, król Hedżazu, Nedżdu i krajów podległych, rząd polski w marcu r. b. uznał formalnie jego państwo i nawiązał stosunki dyplomatyczne. Rząd polski wydelegował do Dżeddy w charakterze posła nadzwyczajnego p. Raczynskiego, któremu towarzyszył wielki mufti muzułmanów polskich dr. Szynekiewicz. Delegacja polska przyjęta została przez króla Ibn Sauda w Dżedzie dn. 3 maja. Król Ibn Saud wyraził przekonanie, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami rozpocznie okres przyjaznej wymiany na polu ekonomicznym. Arabja, rozdrobniona od wieków na szereg państwów szczepowych, jest obecnie w znacznej części zjednoczona pod rządami Ibn Sauda, króla Hedżazu, Nedżdu i krajów podległych. Przedstawicielstwa zagraniczne przebywają nie w stolicy państwa Meccie, dokąd wstęp mają jedynie muzułmanie, lecz w Dżedzie, która jest portem Mekki.

Położenie w Indjach

London, 27. 5. (Tel. wł.) Popołudniu doszło w Rangoon do nowych rozruchów, w czasie których 10 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt ciężko rannych. W czasie przedpołudniowych rozruchów zabitych zostało 6 osób, tak, że łączna liczba zabitych od chwili wybuchu rozruchów wynosi 54 osoby.

London, 27. 5. (Tel. wł.) Donoszą z Indji, że w jednej z prowincji północnych usiłovali powstańcy wykończyć z szyn. Strat w ludziach nie było.

Lakno, 27. 5. (PAT.) W najbardziej ruchliwej dzielnicy miasta wielki tłum pod kierunkiem gandhystów zaatakował policję i oddział wojska. Gdy po odparciu ataku oddział wojskowy został wycofany, tłum ponownie zaatakował policję, która zmuszona do obrony, dała salwę. Cztery osoby zostały zabite, a 30 odniosło rany.

Sprawa naruszenia granicy pod Opaleniem

Odpowiedź rządu niemieckiego. Echa w prasie zagranicznej

Warszawa, 27. 5. (Tel. wł.) Niemiecki urząd spraw zagranicznych odpowiedział dziś na notę rządu polskiego i zgodził się na propozycję polską, w sprawie utworzenia specjalnej komisji śledczej, która zbadała sprawę krwawego zajścia na granicy pod Opaleniem. Wizja lokalna ma się odbyć jutro, 28-go b. m. Jednocześnie strona niemiecka zgodziła się, aby przy sekcji zwłok s. p. komisarza Leśkiewicza był obecny lekarz polski.

Berlin, 27. 5. (PAT.) Według wiadomości, podawanych przez prasę niemiecką, nie jest rzeczą wykluczoną, że min. spraw zagr. Rzeszy Curtius zreferuje stanowisko rządu w sprawie wypadku na granicy polsko-niemieckiej na plenum Reichstagu, skoro tylko przebieg sprawy zostanie wyjaśniony. Po wodom do tego jednak musi być stosownie do przyjętych zwyczajów parlamentarnych skierowanie odnośnego pytania do ministra ze strony którejkolwiek frakcji parlamentarnej. Dotychczas nie wiadomo, czy odnośna interpelacja zostanie wniesiona, a jeżeli tak, to z ramienia jakiej frakcji.

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika

Opalenie, 27. 5. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym korespondent Wasz spędził kilka godzin na miejscu zbrodniczego napadu Niemców na patrol polskiej straży granicznej.

Napadu dokonano na prawym brzegu Wisły na drodze kwidzyńskiej, przecinającej należący jeszcze do Polski pas ziemi szerokości 700 m. Dochodzenia wstępne, przeprowadzone przez naczelnika inspekcji straży granicznej majora Dunin-Wasowicza wykazały, że zbrodniczy napad Niemców był z góry uplanowany i odbył się na terenie bezsprzecznie polskim. Mimo ostatnich deszczów zachowały się jeszcze po stronie polskiej ślady krwi postrzelonego w tym miejscu podkomisarza Liśkiewicza. W odległości 150 kroków od kamieni granicznych znaleziono dziś rano dwie łuski z niemieckiego łuskowego broni. Łuski pozostawiono pod strażą na miejscu aż do chwili przybycia mieszanej komisji polsko-niemieckiej, która spodziewana była dziś wieczorem, jednak przybędzie dopiero jutro.

Według zeznań mieszkańców Opalenia i strażników biorących udział w patrolu, wszystkie strzały niemieckie w liczbie około 30 skierowane były w stronę polską. Kule niemieckie przechodziły przez Wisłę i nad dachami wioski Opalenie.

Twierdzenie niemieckiego urzędowego komunikatu, że mały drewniany barak na pograniczu był nieza-

Berlin, 27. 5. (PAT.) „Deutsche Tagesztg.“, omawiając zajście na granicy polsko-niemieckiej, ostro krytykuje stanowisko rządu niemieckiego. Musimy z naciskiem odrzucić — pisze dziennik — mniemanie urzędowych czynników, że przedsięwzięcie kroków ze strony niemieckiej tak długo niema celu, dopóki sytuacja nie zostanie wyczerpująco wyjaśniona. Jak mało pośpiechu wykazują władze niemieckie, dowodzi fakt, że prezydent regencji nie uważał nawet za stosowne donieść o zajściu telefonicznie. Niemiecki biurokracizm i niemiecka pedanterja — pisze dziennik — zostały znowu użyte na najniewłaściwszym miejscu. Zagranica wyciągnie z zachowania się niemieckich organów urzędowych wnioski, które dla strony niemieckiej wypadną niekorzystnie.

Tallin, 27. 5. (PAT.) Prasa estońska, pisząc o incydencie granicznym pod Opaleniem, podaje informacje — ze źródeł polskich. Jedynie „Revaler Bote“ daje oświadczenie niemieckie, łącząc ten wypadek z zajściem na granicy litewskiej, nie dodając żadnych komentarzy.

mieszkany, nie odpowiada prawdzie. Niemiecki posterunek w Neuhoefen liczył 6 policjantów i w drewnianym domku na granicy zawsze ktoś przebywał. Obecnie po zajściu liczba strażników po stronie niemieckiej została podwojona. Z pobliskiego Kwidzyna przybywają ustawicznie nad granicę gromadki ciekawych Niemców pieszo i na rowerach. W niemieckim urzędowym komunikacie również kłamliwe jest twierdzenie, że Niemcy w żadnym wypadku nie zbliżyli się do granicy na odległość 25 metrów, już bowiem barak niemiecki, w którym według twierdzenia Austriackiego Amt stoczono walkę, oddalony jest od kamieni granicznych o niecałe 15 metrów.

Starosta gnieński p. Weiss był wczoraj w Kwidzynie, gdzie konferował z pruskim prezesem regencji. — Jak mówią w Opaleniu, władze polskie zamierzają unieważnić przepustki graniczne, wydane Niemcom, którzy dzierżawią pastwiska i pola na terytorjum polskim na prawym brzegu Wisły.

Zmarły wczoraj w Kwidzynie podkomisarz straży granicznej sp. Stanisław Liśkiewicz liczył lat 34 i osierocił żonę, która przebywa w pobliskim Rakowcu, gdzie zmarły był kierownikiem komisariatu straży granicznej. S. B.

Z procesu hajdamaków małopolskich

Lwów, 27. 5. (PAT.) Na dzisiejszej rozprawie przeciw członkom ukraińskiej organizacji wojskowej przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznawał Józef Bida, oskarżony m. in. o to, że w dniu otwarcia Targów Wschodnich w r. 1929 przyniósł do pawilonu zarządu Targów walizkę, w której mieściła się maszyna piekielna i poprosił o jej przechowanie. Maszyna piekielna, wybuchając, w kilka godzin później zdemolowała lokal oraz poraniła ciężko urzędnika Targów Wschodnich Streitównę. Na dzisiejszej rozprawie oskarżony przyznał się do przynależności do U. O. W. i stwierdził, że otrzymywał wszelkie rozkazy „z góry”. Wogóle zeznaje niezgodnie z zeznaniami, złożonymi w czasie śledztwa

i sprzeczności tych nie umie wyjaśnić. Przyznaje się, że w krytycznym dniu kupił walizkę, lecz na plac targów zaniósł ją nie on, lecz inny osobnik, który potem o wszystkich szczegółach zamachu dokładnie mu opowiedział. Charakterystyczne jest, że na pytanie przewodniczącego Bida nie może określić pojęcia: ziemie ukraińskie, również nie mógł odpowiedzieć na pytanie, co rozumie przez sabotaż, a co przez terror.

Następnie zeznawał drugi oskarżony, Kruszelnicki, na którym w in. ciąży zarzut przynależności do U. O. W., werbowania członków do tej organizacji, namawiania do napadu na karetkę pocztową, do podpalenia lasu oraz stacji kolejowej w Winnikach. Oskarżony oświadcza, że do winy się nie poczuwa.

Twierdzi, że zadaniem U. O. W. było uświadomienie ludności ukraińskiej pod względem gospodarczym i kulturalnym (!) Wszystkich innych zarzucanych mu aktów oskarżony wypiera się. Gdy przewodniczący wykazał mu sprzeczność w zeznaniach złożonych w czasie śledztwa i obecnie na rozprawie zaznacza, że z obawy przed biciem potwierdzał w śledztwie zadawane mu pytania.

Wogóle zeznania tych 2 oskarżonych robią wrażenie nieszczerych i ułożonych z góry. Na tem dzisiejszą rozprawę przerwano.

Zgon posła sowieckiego w Szwecji

Berlin, 27. 5. (Tel. wł.) Poseł sowiecki w Sztokholmie Wiktor Kopp, zmarł dziś popołudniu w pewnym sanatorium pod Berlinem.

Heimwehra grozi

Wiedeń, 27. 5. (PAT.) Przywódca Heimwehry dr. Steidle wygłosił w Feldkirch mowę, w której ostro zaatakował kanclerza Schobera, zarzucając mu, że ustawę o rozbrojeniu wniósł dlatego, ponieważ tego zażądała angielska partja robotnicza. Jest rzeczą tragiczną powiedział on, że prezydent policji z r. 1927 broni bolszewizmu w r. 1930. Skrzytykowawszy następnie mowę min. Schumy'ego, oświadczył Steidle, że Heimwehra odzyskała teraz zupełną swobodę ruchów i wyczekuje ze spokojem dalszych kroków stronnictw rządowych. Od stanowiska tych stronnictw zależeć będą dalsze decyzje Heimwehry.

Wrażenia z Czechosłowacji

(Od własnego korespondenta)

Piszczyany, w maju.

Dla odmiany tym razem pojechałem do Czechosłowacji przez Piotrowice, lecz muszę przyznać, że pomysł ten nie należał do najszcześliwszych. Pociągiem pospiesznym dojeżdża się bowiem tylko do Katowic, a dalej wlec się trzeba zwykłą osobówką z przesiadaniem w ciągu niespełna dwu godzin w Dzierżycach i Zebrzydowicach, gdzie nie można nawet znaleźć tragarza, aby przeniósł walizy z jednego pociągu do drugiego.

Godz. 7-ma rano. Deszcz leje jak z cebra. Prawie małe oberwanie chmury. Wpadam przemoknięty do sali dworcowej i pytam, kiedy odchodzi pociąg do Piotrowic.

— Teraz, po zmianie rozkładu jazdy, dopiero przed ósmą — brzmi odpowiedź.

Zamawiam więc kawę i spokojnie oczekuję rewizji pasportowej i celnej. W tej samej chwili zjawia się portier i donośnym głosem obwieszcza, że osobowy do Piotrowic odchodzi za 3 minuty. Nie wierzę własnym uszom, ale nie czas na wyrażanie zdziwienia. Chwytam walizkę, portjerowi wskazuję do ręki drugą i niezatrzymywani przez nikogo znowu pędzimy po deszczu w stronę stojącego za peronem pociągu, złożonego z trzech zaledwie wagonów. Tam dopiero orientuję się, że nie mam na pasporcie pieczątki, że „nielegalnie“ przekraczam granicę. Przez chwilę sądzę nawet, że jednak ktoś musiał zauważyć moje „przestępstwo“, że zjawi się zbrojny przedstawiciel władzy i z triumfem przytrzyma „zbiega“. Lecz nie na szczęście podobnego. Dzięki ulewie nikomu nawet nosa nie chciało się wysunąć na świat Boży i po kilkunastu minutach znalazłem się po drugiej stronie granicy.

Z sejmu śląskiego

Otwarcie sesji — Zajęcie z komunistami — Wybór prezydium

Rewizja w Piotrowicach szybka, u-
przejma i grzeczna, jedynie niepotrzeb-
nie wszystkim pasażerom tego pociągu,
t. j. pewnemu obywatelowi Jarocina, u-
dającemu się na kurację do Karlovyh
Varów, i mnie kazano przenosić (traga-
rzy również nie było) kuferki po desz-
czu do urzędu celnego.

Po pół godzinie stajemy w Bogumi-
nie, gdzie mam się przesiąść do pociągu
budapeszteńskiego. Kupuję pierwszą
gazetę, jaka wpada mi w ręce. „Moraw-
sko-sleszsky denik”. Rzucił się w nim w
oczy obszerny artykuł o wystawie ko-
munikacyjnej i turystycznej w Pozna-
niu. Czechosłowacki do spraw tych
przykłada wielką wagę i wystawę naszą
interesuje się bardzo. Artykuł wyraża
przekonanie, że udział w niej Czecho-
słowacji będzie znaczny. Republika,
która zawsze kładzie wielki nacisk na
propagandę zagraniczną, nie zaniedba
i tego momentu, aby wystąpić godnie i
przedstawić swój dorobek, który wpły-
nie na podniesienie ruchu turystyczne-
go i zwiększenie frekwencji w zdrojo-
wiskach czeskosłowackich.

Rzeczywiście później dowiedziałem
się, że dzięki inicjatywie ruchliwego
konsula Matouska udział Czechosłow-
acji w wystawie poznańskiej będzie zna-
cznie większy niż pierwotnie przypusz-
czano. Oprócz bowiem działu oficjal-
nego t. zw. Ustredna cizeneckeho ruchu
urządza na przestrzeni 250 m² osobny
pawilon, w którym wystawia swe eks-
ponaty związki turystyczne, sportowe,
związek miast, miejscowości lecznicze z
Piszczanami i Karlovymi Varami na
czele i t. p. Dział ten jest bardzo sta-
rannie przygotowany i według zapew-
nień będzie należał do najokazalszych
na całej wystawie. Ale do tego tematu
powrócę jeszcze później.

Pociąg zajechał. Wsiadam do wago-
nu Warszawa — Budapeszt. Robi on
doskonałe wrażenie, gdyż odróżnia się
od innych czystością i komfortem. Na
ścianach w przedziałach i na korytar-
zach fotografie propagandowe, przed-
stawiające najpiękniejsze okolice Pol-
ski. Szkoda tylko, że w innych dziedzi-
nach nasza propaganda zagraniczna tak
mocno szwankuje.

Mijamy Żylinę i wjeżdżamy w doli-
nę pięknego Wagu. Deszcz ustaje, nie-
bo przeciera się. Słońce rzuca swe pro-
mienie na uroczę wzgórz, pokryte rui-
nami i zwałiskami średniowiecznych
zamków. Witam je jak dawnych, do-
brych znajomych. Po drodze widać
wiele nowych budowli; tu i owdzie re-
parują drogi i szosy. Nawet ubogie wio-
ski druciarzy słowackich pod Trenczy-
nem zdają się być odnowione i upo-
rządkowane.

Trzeba przyznać, że rząd czechosłow-
acki dba o podniesienie tego pięknego
kraju i dokłada wszelkich starań, aby
okolica, przez którą przebiega pociąg
pospieszny z Berlina do Budapesztu
przedstawiała się obcym podróżnym jak
najbardziej nawet z okien wagonu ko-
lejowego; aby porównanie dzisiejszych
rządów czeskich z dawniejszym syste-
mem węgierskim, który kraj ten zupeł-
nie zaniedbał, wypadło dla republiki
jak najpomyślniej.

Wreszcie stajemy w Piszczanach.
Widok ten sam, co zwykle. Ze wszyst-
kich wagonów wysiadają gromadki in-
walidów - reumatyków i artretyków —
którzy z wiarą i ufnością spieszą ze
wszystkich stron świata po zdrowie a
co najmniej ulgę w cierpieniach.

W miasteczku ruch ożywiony. Wi-
dać, że sezon już się rozpoczął. Z pię-
knego parku zakładowego dochodzą
dźwięki doskonale, jak zawsze w Cze-
chosłowacji, orkiestry.

Bohdan Jarochowski.

Katowice, 27. 5. (PAT). Dzisiaj
o godz. 12 nastąpiło otwarcie sesji Sej-
mu śląskiego. Otwarcia dokonał p. wo-
jewoda dr. Grażyński, który odczytał za-
rządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia
20 maja, zwołujące Sejm śląski na dzień
dzisiejszy.

Po odczytaniu tego zarządzenia ode-
zwał się z ław komunistycznych poseł
Wieczorek: „Precz z rządem faszystow-
skim!” P. wojewoda wezwał posłów do
spokoju, lecz wobec tego, że i drugi po-
seł komunistyczny, Komander, wszczął
wrzawę, zarządził p. wojewoda usunie-
cie obu posłów z sali obrad.

Następnie wygłosił p. wojewoda dłuż-
sze przemówienie, poczem powołał do
przewodnictwa najstarszego wiekiem
pos. Gibla, ten jednak zrzekł się prze-
wodnictwa, wobec czego funkcję prze-
wodniczącego objął najstarszy z kolei
wiekiem pos. Korfanty, który powołał
na sekretarzy 2 najmłodszych wie-

kiem posłów, Motykę i Gruchlikowa,
polecili wprowadzić na salę obu usunię-
tych posłów komunistycznych.

Po wygłoszeniu przez p. Korfante-
go przemówienia, na wstępie którego po-
święcił wspomnienie pośmiertne ks.
biskupowi dr. Lisieckiemu i pos. Ju-
chelkowi, nastąpił wybór marszałka
Sejmu, którym na 47 obecnych wybra-
no 44 głosami adw. Konstantego Wol-
nego. Wicemarszałkami wybrano po-
słów Edwarda Panta (kl. niem.), Fran-
ciszka Roguszcza (NPR), dr. Włodzimierza
Dąbrowskiego (Narodowo-chr-
zjedn. pracy) i Emila Caspariego (PPS.
CKW.). Dalej wybrano 8 sekretarzy. Po
wyborach marszałek wyznaczył następ-
ne posiedzenie na 2 czerwca popoł. Na
tem posiedzenie o godz. 1445 zamknię-
to. Przebieg posiedzenia, poza jednym
wzrąpanym incydentem był spo-
kojny.

Zgon wybitnego lekarza

Warszawa, 27. 5. (Tel. wł.) W
Wilnie zmarł dziś śp. dr. Witold
Węsławski, wybitny lekarz, prezes
Polskiej Macierzy Szkolnej ziemi wi-
leńskiej. (w)

Wizyta czeskich inżynierów

Katowice, 27. 5. (PAT). Wy-
cieczka czeskosłowackich inżynierów,
bawiących na Śląsku od niedzieli, zwie-
dziła zakłady przemysłowe w okręgu
rybnickim.

Także filar!

Gdynia, 27. 5. (Tel. wł.) Jeden
z filarów tutejszej Generalnej Fede-
racji Pracy, niejaki Bolesław Skoro-
bogaty, który odznaczył się rzuca-
niem bomb z gazem łzawiącym na ze-
braniu Młodych Obozu Wielkiej Pol-
ski, w dniu 3 b. m., dostał się obecnie
do więzienia pod zarzutem kradzieży
sztuki sukna, dokonanej w składzie
p. Mikołajczaka. S. B.

Tajemnicza sprawa

Kraków, 27. 5. (PAT). Śledztwo
w sprawie tajemniczego zgonu dwóch
synów urzędnika pocztowego Lubar-
towskiego, zaczyna się zwracać na no-
we tory. W toku badania podejrzaną
o trucicielstwo macochy i dochodze-
nia okazało się, że podczas zapadnię-
cia na tyfus Stanisława Lubartow-
skiego i korepetytora jego, zachoro-
wała również jedna lekarka, zatrud-
niona na oddziale zakaźnym Szpita-
la św. Łazarza. Władze sądowe zwr-
cają uwagę na fakt, że istnieją dwie
grupy ofiar, jedna chorych na tyfus, a
druga tych, którzy zmarli na czer-
wonkę.

Sprawa upiора Düsseldorfu

Duesseldorf, 27. 5. (Tel. wł.)
W dalszym toku śledztwa przeciw
„upiorowi” Duesseldorfu, lekarz sądo-
wy dr. Berg ustalił z całą pewnością,
że aresztowany Kuerten jest morder-
cą Marty Hahn oraz niejaki Albe-
mann. Jedne z dwóch par nożyczek,
znalezionych w mieszkaniu morder-
cy, przylegają najdokładniej do otwo-
rów od ukłucia w czaszki ofiar. —
„Upiór” z całym cynizmem opisuje
swe bestjałskie czyny.

Polsko-rumuńskie porozumienie prasowe

Bukareszt, 27. 5. (PAT.) Konfe-
rencia polsko - rumuńskiego porozu-
mienia prasowego została zakończona
przyjęciem szeregu uchwał, zalecają-
cych jaknajwiększe zbliżenie między
obu narodami we wszystkich dziedzi-

Z Gdyni i o Gdyni

Kotlet w garści

(Od własnego korespondenta)

Gdynia, w maju.

Kilka dni temu dokonano w publi-
skim Wejherowie włamania do o-
pancerzonej kasy. Złodzieje z łupem
zbiec mieli w kierunku Gdyni.

Policia tutejsza urządziła z tego
tytułu obławę. Uwagę wywiadowców
zwrócono na pewną podejrzaną parę,
mieszkającą w luksusowym hotelu
„Polska Riviera” i wydającą dużo pie-
niędzy. Rozpoczęto obserwację.

Para: młody brunet bez zarostu, o
wąskim czole i małych oczkach; ona,
swoobodna w ruchach, dosyć świeża,
ubrana nieco jaskrawie. Para tych
ludzi opuściła pokój hotelowy i ze-
szła do pięknej sali restauracyjnej.
Przy stoliku, zastawionym porcelaną,
srebrem i kwiatami, zasiedli do obla-
du. On pozostawił towarzysze odcy-
frowywanie spisu potraw; sam z
miejsca, bez wstępu, zamówił dla sie-
bie wiewprzowy kotlet.

Niebawem wyfraczony kelner
przekładał zamówiony kotlet z plate-
rowanego półmiska na talerz gościa.
Brunet wziął do rąk sztucę, ale szyb-
ko się rozmyślił. Odłożył nóż i wide-
lec. Cały kotlet chwycił w ręce i ku
zgrozie obecnych odgryzał zębami du-
żę kawałki mięsa.

Wywiadowca policyjny zapobiegł
dalszemu zgorzeniu i podejrzaną pa-
rę zabrał do komisariatu.

On, Czesław Taczalski, lat 25, po-
chodzi z Sielec pod Warszawą. Ona,
Janina Cuba z Warszawy, jest zawo-
dowo lekkich obyczaj.

Poznali się, pokochali i w przed-
ślubną podróż przyjechali do Gdyni.

Było to tak: Stary Taczalski, han-
dlarz nierogacizną, jechał do Warsza-

nach. Poza tem konferencja uchwa-
liła wysłać depeszę do p. min. spraw
zagr. Zaleskiego. W ciągu pobytu de-
legacji polskiej w Bukareszcie wyda-
no na jej cześć wiele przyjęć. W dniu
dzisiejszym delegacja polska wzięła
udział w uroczystym wspólnym posie-
dzeniu Izby posłów i senatu, zorgani-
zowanym specjalnie na powitanie
przybyłego tu francuskiego b. min.
Loucheura.

Podróż „Iskry“

Łondyn, 27. 5. (PAT). Statek
szkolny polskiej marynarki wojennej
„Iskra” przybył do brytyjskiego portu
wojennego Portsmouth, gdzie spotkał
się z niezwykle serdecznym przyjęciem
ze strony marynarki brytyjskiej. Po
przybyciu „Iskry” admirał sir R. Keyes,
dowódca portu wojennego w Port-
smouth, udał się na statek i złożył ofi-
cjalne powitanie. Złożyli również wi-
zyty na statku lord - major miasta i o-
ficierowie. Wczoraj admirał Keyes po-
dejmował w urzędzie admiralitei śnia-
daniem dowództwo „Iskry”. Oficerowie
„Iskry” zaproszeni zostali na członków
honorowych klubu oficerów marynarki
brytyjskiej w Portsmouth, oraz na
członków królewskiego Yachtklubu. —
Dzisiaj „Iskra” odpłynęła do Hawany.

DEFICYT HANDLOWY
MOŻE KAŻDY Z NAS ZWALCZAĆ
KUPUJĄC TOWARY KRAJOWE

wy, mając przy sobie kilka tysięcy
złotych. Na dworcu w Sieleach dał
synowi dwa tysiące złotych, żeby
wreczył matce.

Po wyjeździe ojca, Czesław poje-
chał za nim do Warszawy. Zamie-
szkał w drugorzędnym hotelu i przy
pomocy numerowego poznał Janinę.
Cały dzień spędził na dokonywaniu
zakupów: dla niej dwie sukienki,
płaszcz, kapelusz i pantofelki, dla nie-
go dwa ubrania, kapelusz i buty. W
nocy wyjechali do Gdyni.

W Gdyni zajechali do pierwszo-
rzednego hotelu, do „Polskiej Rivie-
ry”, gdzie wzięli pokój, za który mu-
sieli zgóry zapłacić. Po kąpieli Cze-
sław poszedł do fryzjera, zaś pani wy-
poczywała w numerze.

Po ogoleniu, fryzjer zapytuje:

— Pan szanowny pozwoli masaż?

— Co to jest? — dowiadyuje się
klijent z zapadłej prowincji.

— To taki zabieg kosmetyczny,
bardzo dobry.

— Dobrze, niech pan robi.

Po chwili Czesław zrywa się z fe-
telu i krzyczy, że masaż strasznie
szczypliwy. Ostatecznie, wyelegantowa-
ny i odświeżony wrócił do swojej wy-
branej.

Po spacerze na molo i wyrażeniu
podziwu dla wielkości morza, przy-
jeżdżna para wyruszyła do miejsc-
owych kabaretów, gdzie Czesław mu-
siał patrzeć z zawiescą, jak jego towa-
rzyszkę obtańcowywali inni kawale-
rowie, ponieważ sam, jak później ze-
znał, „tańcować jeszcze nie potrafił”.

Epilogiem był znany już kotlet
wiewprzowy, spożywany z ręki.

Oczywiście para ta nie miała na
sumieniu włamanie w Wejherowie.
Z pieniędzy, sprzeniewierzonych ojcu,
pozostało u Czesia tylko 80 złotych. —
Janinie starczyło tylko na bilet trze-
ciej klasy do Warszawy.

Co się obecnie dzieje w Sieleach,
dokąd Czesław powrócił, łatwo sobie
wyobrazić. Fob.

ANTONI KAWCZYŃSKI

TALIZMAN

Opowieść o statku i o ludziach

(Ciąg dalszy).

10)

Nawet dziewczyna, którą kochał,
nie stanowiła ucieczki dla jego strapi-
onych myśli. Jej obrazu nie chciał mie-
ścić w nikczemności, jaką czuł w ser-
cu. Był jakgdyby postacią z tragedji:
miał w głębi swego jestestwa zarodek
nieuniknionej zagłady.

Powoli ruszył ku tyłowi statku i
zniknął wreszcie na schodach, prowa-
dzących w dół. Równocześnie przysu-
nął się znów jego współnik i zajął po-
zycję przy relingu w miejscu, z które-
go obserwować było można Jana.

Co spowodowało Jana, aby w tej
chwili podniósł głowę? Może powodem
była słaba bryza, która przelotnie
zmarszczyła czubki większych fal, mo-
że chmurka, która po raz pierwszy te-
go dnia zakryła słońce, tak, że pasażer-

rowie bardziej wrażliwi otulać się po-
częli płedami; może powodem była po-
prostu natrętna mucha, która mu nie
dawała spokoju. Dość, że podniósł gło-
wę, usiadł, potem wstał i zdecydowa-
nym krokiem podążył szybko tą samą
drogą, którą przed chwilą przebył
D'Ortrand.

Steward, zaskoczony, z wyrazem
złego ukrytego zmieszania na twarzy,
jak wryty stał na swoim miejscu. Oderwał się wreszcie od poręczy i nie-
mał bezszelestnie, rozgryzając między
zębami jakieś przekleństwo podążył za
nim.

Obszerną klatkę schodową, wyłożo-
ną czerwonym dywanem, inkrustowaną
szlachetnym drzewem, ozdobioną pal-
mami i kaktusami, ustawionymi w ni-
szach, — przez piętro, gdzie znajdowały
się luksusowe apartamenty i kabiny dla
wyjątkowych gości, — schodziło się ni-
żej do właściwych mieszkań. Ciągnął
się tutaj długi korytarz, oświetlony w
dzień i w nocy kilkoma lampami. Żył
korytarz ten sennem życiem wnętrza
statku, kołysany łagodnie wraz z nim,

rozbrzmiewając z cicha poszumem ol-
brzymich mas wodnych, przesuwają-
cych się kilka metrów opodał, wzdłuż
białych, smukłych ścian.

Steward zdążył dostrzec, jak drzwi
kabin Nr. 8 w głębi korytarza zamknę-
ły się za Janem. Wyciągnął z kieszeni
krótki, twardy a elastyczny drążek gu-
mowy i ułożył go w dłoni tak, aby móc
niezwłocznie uderzyć. Bezszelestnie, jak
kot, podsunął się pod drzwi i ostrożnie
przyłożył ucho.

Usłyszał spokojne głosy, które wy-
mieniały wyrazy grzeczności.

— Jeszcze raz pana najmocniej prze-
praszam, — mówił hrabia, — ale na-
prawdę, wszystkie drzwi do siebie bli-
niaczo podobne i w dodatku nie zam-
knięte. Wszedłem, bo zdawało mi się,
że widzę na drzwiach wyraźnie 6. a to
tymczasem sąsiednia kabina. Chciałem,
wie pan, właśnie położyć się na chwilę
na tem, pożałujcie Boże, okrutnym łó-
żeczku. A tu patrzę: Rany boskie, nie
moja waliza. Bardzo mi przykro...

Komplementowali się chwilę i poze-
gnali u progu.

Jan później marszczył czoło i zasta-
nawiał się, nad niezwykłą wizytą. „Nie
podoba mi się to — mówił do siebie, —
coś się tu święci niedobrego”. Uważnie
zbadał walizkę i zamek, który strzegł
stałowej kasety z papierami. Wszystko
było w porządku. „Przywidzenie, mary-
fantazmagoria? albo świetna gra? Przy-
szłość pokaże, trzeba tylko mieć się na
baczności”.

Uśmiechnął się w końcu i pomyślał
o niebieskich oczach i złotych włosach,
które miał ujrzeć za chwilę.

Sala kawiarniana statku mieściła się
w samym środku, tuż za główną klatką
schodową. Wzdłuż bocznych ścian, pod
dużemi, czworobocznymi oknami, od-
ślanającymi widok morza, ustawione
były stoliki i wygodne krzesła. Podwyż-
szone podium w głębi zajmowała or-
kiestra. Wielka wolna przestrzeń w
środku, wyłożona posadzką, stanowiła
świetne pole do tańca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Środa, 28 maja 1936.

Stożec: wschód 3,40; — zachód 19,39; —
długość dnia 16 godz. 19 min.
Księżyce: wschód 3,22; — zachód 20,58; —
nów.
Kal. rzk.: German P.; jutro Wniebowstą-
pienie Pańskie.
Kal. słow.: Jaromir; jutro Boguchwał.

Zebrania

Dziś o 18,30 Rada Miejska w Ratuszu;
o 19,15 Stow. P. P. Miłosierdzia pod
wez. N. M. P. (Fara) w Marianum,
ul. Szewska 18;
o 19,30 Zw. Pracowników Umysłowych
Z. Z. P. (filja pracown. handl.) w lo-
kalu przy ul. Działynskich 3;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców
(metalowcy) u p. Jarockiego, ulica
Masztalarska 8 a;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Śródmie-
ście) w sali przy Św. Marcynie 65;
o 20 Nar. Org. Kobiet (Jeżyce) u p. To-
mickowskiego, ul. Szamarskiego
nr. 18;
o 20 Tow. Przyjaciół Biblioteki U. P.
nadzw. walne zebr. w biblij. uniwers.
Jutro o 19,30 Papieskie Dzieło Rozkrze-
wiania Wiary w Domu Królowej
Jadwigi;

Różne

Jutro o 12 Katolickie Towarzystwo Ro-
botników Polskich (Okreg Poznań-
ski miejski i wiejski) — urocz. aka-
demia z okazji 39 rocznicy „Rerum
novarum” w Boulevard, pl. Nowo-
miejski 5;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary Ry-
nek 37. — Apteka Zielona, ul. Wroc-
ławska 31. — Apteka 27. Grudnia, ul.
27. Grudnia 18.
Łazarz: Apteka Św. Łazarza, ul. Strusia 9.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickie-
wicz 22.
Wilda: Apteka „Fortuna”, G. Wilda 96.
W innych dzielnicach miasta apteki tam
się znajdują.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Adama Błaszczaka, o godz. 16 z
kapł. cment. w Górczynie. — Śp. Mi-
chaliny z Chmielewskich Stysia-
kowej o g. 17 z kapł. cment. w Debu.

Licytacje

Dziś o 9 Św. Marcin 4 — biurko, masz.
do szycia, obraz;
o 10,30 ul. Marsz. Focha 4 — bufet
składowy z lustrami;
o 11 ul. Skarbowa 5 — szafa (antyk),
biurko;
o 12 ul. Palacza nar. ul. Marsz. Focha
wóz ciężarowy;
o 12 Św. Wójciech 3 — 2 duże regały
(pod szkieł) z szufladami;
o 14,30 pl. Wolności 9 — stół, 8 biurek,
5 maszyn do pisania, 3 szafy;
o 15 ul. Gen. Umińskiego 12 — forte-
pian, kanapa, fotele, dywan, zegar,
bufet, kredens i t. d.;
o 16 ul. Sirzelecka 32 — szafa, stół,
umywalka, krzesła, lustro, leżanka,
obraz;
o 17 ul. Fabryczna 35 — szafonierka,
umywalka z lustrem;
o 18 ul. Strumykowa 19-20 — wiertar-
ka, samochód;

Teatr Wielki

Dziś — „Samson i Dalila”, opera Saint-
Saens. Gościnny występ K. Czar-
neckiego.

Teatr Polski

Dziś — „Przemyśl dobiegający wojaka
Szwajk”.

Teatr Nowy

Dziś — „Pigmalion” — gośc. występ
Al. Węgierki.

Z pobytu gości paryskich

Delegacja Rady m. Paryża, bez wi-
ceprezesa p. Beaud, który musiał weze-
śniej Poznań opuścić, zwiedzała dzisiaj
miejskie przedsiębiorstwa użyteczności
publicznej, m. in. nową elektrownię i
spalarnię śmieci, poza tem markiz d'An-
digne jako oficer rezerwy i uczestnik
wielkiej wojny zwiędził na zaproszenie
dowódcy O. K. gen. Dzierżanowskiego
obóz ćwiczebny w Biedrusku. Popołud-
niu p. wojewoda podejmował śniada-
niem gości oraz grono osób z towarzy-
stwa poznańskiego, m. in. wicekonsula
francuskiego p. Nicolin z gronem człon-
ków kolonii francuskiej w Poznaniu,
prof. dr. Bronisława Dembińskiego,
prezydenta miasta Ratajskiego i prezesa
Rady Miejskiej Hedingera, poczem de-
legacji m. Paryża odjechali na dworzec
i pociągami paryskim udali się w drogę
powrotną. Na dworcu gości paryskich
pożegnał p. prezydent Ratajski. Prezes
Rady m. Paryża markiz d'Andigne za-
prosił przed opuszczeniem Poznania
prezydenta Ratajskiego do Paryża. Pre-
zydent Ratajski będzie rewizytował pa-
ryską Radę prawdopodobnie w jesieni
r. b. (PAT)

33 numer „Wielkopolskiej Ilustracji” przynosi zajmujące, bogato
ilustrowane artykuły, mnóstwo zdjęć z kraju i zagranicą. Na szcze-
gólną uwagę zasługują aktualny, wobec sprowadzenia do Poznania
relikwii bł. ks. Bosko, życiorys jego p. t.

Wielki wychowawca młodzieży

a sporo beztrudnego humoru zawiera dowcipny, doskonale ilustrowa-
ny feljeton o życiu akademików poznańskich p. t.

Gaudeamus igitur

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiego kręgu pu-
blicznego. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abo-
nament 1,50 zł, kwartalnie 4— zł (bez kosztów przesyłki). — Egzem-
plarz okazowy bezpłatnie należy żądać wprost od administracji:
Poznań, Św. Marcin 70).

Walka o powagę stanu lekarskiego

Wczoraj wieczorem odbył się pod
protektoratem dziekana wydziału le-
karskiego prof. dr. Borowieckiego i
Kuratora Koła Medyków prof. dr. Ju-
rasza wielki ogólnomedyczny wiec. —
Przewodził obradom prezes Koła
Medyków kol. W. Jankiewicz. Z po-
śród profesorów obecnym był prof. dr.
Stefan Dąbrowski. Celem wieczu by-
ło zaprzestanie przeciw krzyw-
dzącej ogół młodzieży lekarskiej u-
stawie, dotyczącej nadawania dokto-
ratu. Po ożywionej dyskusji i prze-
mówieniu p. prof. Dąbrowskiego u-
chwalono jednomyślnie przedłożoną
przez kol. Jankiewicza rezolucję o
nast. treści:

„Młodzież medyczna U. P. domaga
się przyznania Radom Wydziałowym

prawa stosowania ustawy z dn. 22-go
stycznia 1929 r. w pełnym jej brzmie-
niu bez ograniczeń, zawartych w roz-
porządzeniu wykonawczem.

Młodzież medyczna U. P. protestuje
przeciwko uprzywilejowaniu pewnej
grupy studentów starego i nowego
systemu, którymby przysługiwało
prawo doktoratu do 1932 roku, pod-
czas gdy inni mieliby równocześnie
kończyć tesame studia jako lekarze.”

Poza tem uchwalono memoriał w
tej samej sprawie, który po uzgodnie-
niu z podobnymi memoriałami in-
nych środowisk akademickich na
zejeździe Ogólnopolskiego Zw. Akad.
Tow. Medycznych w Warszawie
przedłożony będzie ministrowi o-
światy.

Ford pelen musztardy — rozbity

Katastrofa samochodowa pod Swarzędzem

W Poznaniu istnieje przy ul. Koziej
fabryka musztardy, pracująca głównie
dla zaopatrywania w musztardę miasta
Łodzi. Co kilka dni wyjeżdża ciężko
obciążony musztardą Ford ciężarowy
i wywozi ostro-smaczny produkt do pol-
skiego Manchesteru.

Również wczoraj popołudniu wyru-
szył Ford wspomnianej fabryki do Ło-
dzi. Przy kierownicy zasiadł 33-letni
sofer Stanisław Kowalewski z m. Ło-
dzi; wóz przykryto wobec ulewy, płach-
tą nieprzemakalną, a na stojących, wia-
drach i beczkach, pod samą płachtą, u-
mieścił się towarzyszący transportowi
27-letni robotnik Bronisław Przybysz,
zamieszkały przy Wierzbicicach 11.

W pobliżu Swarzędza Ford natknął
się na wielkiego „Essexa”, pędzącego z
przeciwniej strony. Kierowca ciężaro-
wego Forda usuwał się z drogi, mimo to
jednak nieuważny sofer „Essexa” po-
trafił Forda i rzucił nim tak silnie, iż
ten wpadł na drzewo i rozbity stoczył
się do rowu. Naczynia porozbijały się,

a musztarda rozprysnęła się na wszyst-
kie strony. Kierowca Forda p. Kowa-
lewski odniósł lekkie okaleczenie pod
kolanem, zaś towarzyszący jego Przybysz,
znalazł się w rozpaczyliwym położeniu,
przyciśnięty płachtą i wtłoczony między
bezki. Na ratunek przywołano Pogoto-
wie Lekarskie (tel. 55-55). Lekarz i pra-
cownicy Pogotowia mieli niełatwe zada-
nie, by nieszczęśliwego wydobyć. Po
możliwej pracy wydobyto go jednak o-
ciekającego grubą posoką musztardy;
poza tem nieprzyjemnem smarowa-
niem musztardą p. Przybyszowi nie wy-
darzyło się nic groźnego, odniósł tylko
kilka zadraśnięć skóry i lekkich potłu-
ceń.

Obydwu rozbitek przewieziono do
lecznicy miejskiej, skąd ich po opatrun-
ku odstawiono do domów. Winowajca,
kierowca nieznanej „Essexa”, zbiegł
nie troszcząc się o ofiary swej karygod-
nej nieuwagi (a może złośliwej lekko-
myślności). (K)

drze oraz defiladzie. Zarządy wydele-
gują pocztę sztandarową.

Klub Sportowy „H. C. P.” wzy-
wa swych członków na obowiązkową
zbiórke, która odbędzie się dla wszyst-
kich oddziałów w dniu 29 b. m. o godz.
7-mej rano na boisku własnem.

Złośliwy stróż

Dzieci mieszkańca Naramowic Ma-
teckiego naraziły się wczoraj 52-letnie-
mu Szymonowi Tyszowi z Naramowic,
stróżowi u pewnego budowniczego. —
Działka zerwała, nie zdając sobie z swe-
go uczynku sprawy, jakieś ziele, czy też
kwiaty i stróż zaczął dzieci bić. W o-
bronie dzieci wystąpiła ich matka, p.
Franciszka Matecka. Doprowadziło to
Tysza do takiej zapamiętałości, że nie-
tylko obić kobiety żelazną łaską, ale w
dodatku poszczuł ją psem, który po-

gryzł jej ręce i nogi. W obronie ponie-
wieranej Mateckiej stanęła następnie
pewna paniąka, niestety jednak podob-
ny spotkał ją los, gdyż i ją pies pogryzł.
Ofiary brutalnego stróża opatrzyło Po-
gotowie Lekarskie (tel. 55-55). Matecka
jest bardzo dotkliwie pokaleczona łaską
i pogryziona przez psa. Uderzeniem łas-
ki Tysz zdarł jej paznokcie z palca le-
wej ręki, poza tem biedna niewiasta
jest cała posiniaczona i pokryta pęche-
rzami krwi. Stróżowi wytoczono po-
stępowanie karne. (K)

Eksplzja w „Blasku”

Wczoraj popołudniu z nieustalonej
przyczyny nastąpił wybuch w znanej
fabryce mydła i proszków mydlań-
„Blask” w Starolecie. Skutkiem wybu-
chu zostały porozrzucone sprzęty w pra-
cowni doświadczalnej i powstał pożar,
który jednak stłumiono w zarodku. Na
miejscu wypadku przywołano też miej-
ską straż pożarną, która jednak nie zna-
lazła już zajęcia. Wybuch nie spowo-
dował ani poważniejszych strat, ani u-
szkodzenia zdrowia ludzkiego. (K)

Ucieczka niebezpiecznego bandyty

W Bydgoszczy zbiegł podczas
transportu w dniu 24 bm. niebezpiecz-
ny bandyta, 26-letni Jan Winiecki z
Bydgoszczy, który za napady rabun-
kowe odsiadywał w Poznaniu karę
10-letniego ciężkiego więzienia. Wspo-
mnianego dnia przeciw Winieckiemu
miała się w Bydgoszczy odbyć nowa
rozprawa o napady rabunkowe i
konwojował go z Poznania poster.
Czapla. Około godz. 15 policjant pro-
wadził bandytę ulicami: Dworcowa,
Gdańska i Placem Teatralnym. Po
przebyciu Mostu Gdańskiego bandy-
ta niespodziewanie rzucił się ku znaj-
dującym się tam schodom kamien-
nym i zbiegając po nich szybko, znikł
w zaułkach na Rybim Rynku. Nagła
ucieczka bandyty zdeorientowała
nieobeznanego z terenem Bydgoszczy
policjanta. Natychmiastowe poszu-
kiwanie pozostało bez wyniku. Wi-
niecki zbiegł w ubraniu więziennem
z kajdankami na rękach. (K)

Za wiele wódki i rewolwerów

Na zebraniu towarzystwa cyklistów
w Resursie Kupieckiej w Bydgoszczy
doszło do kłótni, podczas której jeden z
uczestników zebrania dobył rewolweru
i strzelił do swego przeciwnika, raniąc
jednak inną osobę nie wmięszaną w
sprawę.

Inna awantura powstała przy ul. Ło-
kietka 16 pomiędzy lokatorami Lau-
chem, Lemańczykiem, tegoż dwoma sy-
namami, zięciem Firasem i niejakim Li-
sem. Lauchowi przyszedł z pomocą za-
mieszkały w tym samym domu Cza-
plewski. W wyniku zatargu, a nastę-
pnie bójki doszło do strzałów rewolwe-
rowych, którymi poranieni zostali Lauch
i Czaplewski. Powodem strzelaniny
było pobicie dzieci Lemańczyka przez
niecierpliwego Laucha.

Inna awantura wydarzyła się póź-
nym wieczorem przy ul. Gdańskiej 85.
Do mieszkania Bendyków wtargnęło
niespodziewanie, wyłamując drzwi, 4-ch
pijanych i nieznanych Bendykom oso-
bników, którzy poczęli rozbijać sprzęty i
bić domowników. Przybyli na wściezły
alarm sąsiedzi i przechodnie byli bez-
silni. Dopiero użrojeni żołnierze z ko-
szar 15 p. a. p. siłą ubezwładnili na-
pastników, odprowadzając ich na od-
wach wojskowy. Pijanymi napastnika-
mi byli: 34-letni Stanisław i 26-letni
Władysław Strauchmanowie, 24-letni
Antoni Erdmann i 26-letni Bolesław Le-
wandowski z Bydgoszczy.

Przyczyny napadu narazie nie zdo-
łano ustalić. Nasuwa się podejrzenie,
że byli to zamówieni przez kogoś na-
pastnicy, mający dokonać zemsty na ro-
dzinie Bendyków. (K)

Niebezpieczna strzelnica

Komenda P. W. urządziła w Śró-
mie w nowej strzelnicy ostre strzela-
nie o nagrody. Podczas strzelania
stwierdzono, że dwukrotnie kule zblą-
kałe przeszły w pobliżu osób, prze-
bywających w ogrodach sąsiednich.
Zdaniem obywateli śremskich, strzel-
nica ta jest zbyt uczęszczana, bo w Śre-
mie istnieją już trzy inne strzelnice. (K)

Adres Ligi Morskiej i Rzecznej w
Poznaniu: Inż. Bielania, Poznań, Ra-
tusz — Kęta ezekowe P. K. O. 297083.

Stronnictwo Narodowe

Kolo Poznań-śródmieście

Zebranie miesięczne członków Koła odbędzie się dziś, dnia 28-go maja,
o godz. 8 w sali Stronnictwa przy Św. Marcynie 65.

Na porządku obrad bieżące sprawy polityczne i referat
p. red. Herniczka na temat:

Walka dwóch tytanów, echa wojny światowej i Traktatu Wersalskiego

Członków i sympatyków, wprowadzonych przez członków, zaprasza
Zarząd.

Przedpłata za czerwiec 1930 r. za oba wydania razem włącznie trygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miejsciecznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,80, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, pismu a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalna codzienna.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2